Nr. 43. — **Lwów — Sroda dnia 22 Lutego** — **Rok 1905.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ [illegible]
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje wyłącznie: [illegible]
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. [illegible] Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petitu 1 k. Ogłoszenia na całe numery na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: ✝ św. Piotra Katedry ✝ Nicefora M. | Jutro ✝ św. Romany P. ✝ Charalampiusza | Adres Redakcyi i Administracyi: **Lwów, ul. Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 3, Zachód „ 5 m. 26 | Długość dnia godzin 10 min. 23, Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Kolej Lwów-Podhajce.

O losach tej kolei można już całe tomy spisać, a mimoto budowa jej natrafia na nowe przeszkody i daje powód do nowych trosk. Zapewnioną ona została ustawą państwową z 15 lipca 1903 (Dz. u. p. l. 154) w ten sposób, że państwo udzieliło gwarancyi dla kapitału w wysokości 12,000.000 koron pod warunkiem, że kraj i interesenci miejscowi dostarczą reszty kapitału w kwocie 3,500.000 koron przez wpłatę gotówki w zamian za akcye zakładowe.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że powyższa subwencya państwowa nie była żadnym prezentem dla naszego kraju, lecz po prostu małą rekompensatą za uchwalenie w roku 1901 milionowych kredytów na budowę kolei alpejskich.

Nie myślimy poruszać tej okoliczności, że budowa tak poważnej arteryi komunikacyjnej, łączącej cztery powiaty oraz jedyną w państwie nie mającą połączenia kolejowego, siedzibę c. i k. uzupełniającej komendy wojskowej w Brzeżanach ze stolicą kraju, powinna była przyjść do skutku wyłącznie kosztem państwa.

Zdawałoby się wszakże obecnie, że skoro kraj i interesenci uczynili zadość wszystkim swoim zobowiązaniom i zapewnili tak znaczny udział finansowy, a nadto odpowiedzieli rozliczonym wymaganiom formalnej natury, stawianym przez c. k. ministerstwo kolejowe, to i rząd pośpieszy do spełnienia swego zobowiązania, wynikającego z powołanej ustawy i poleci natychmiast rozpoczęcie budowy, tembardziej, że JE pan minister Wittek przed rokiem jeszcze, podczas swej bytności we Lwowie, z okazyi otwarcia nowego dworca, zapewnił jak najsolenniej, że jego najgorętszem pragnieniem jest, by budowa wspomnianej kolei jeszcze w roku 1904 rozpoczętą została, oraz przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenia.

Tymczasem zdawałoby się teraz, że w ministerstwie kolei żelaznych powstały nowe trudności, dzięki którym zupełnie już dojrzałą sprawę udzielenia koncesyi i rozpoczęcia budowy, cofnąć mają do fazy ponownych pertraktacyi i rokowań. Przekonano się bowiem podobno teraz, że preliminowane koszta budowy w wysokości 15,500.000 koron mogą być ewentualnie przekroczone o jeden do półtora miliona koron. Powodem tego przekroczenia mają być — nie jak to niektóre sfery utrzymują — nadmierne wymogi interesentów wogóle, a miasta Lwowa w szczególności, gdyż preliminowany kapitał wystarczyłby w zupełności na budowę taniej kolei lokalnej, nawet przy jak najdalej idącem uwzględnieniu potrzeb ekonomicznych interesowanej okolicy; — lecz wyłącznie założenie długich stacyi dla krzyżowania pociągów w celach wojskowych, oraz nader wysokie koszta połączenia w Zniesieniu nowej kolei z linią główną Lwów-Podwołoczyska.

Skoro już wykonanie powyższych kosztownych urządzeń koniecznem jest ze względu na ogólno-państwowe interesa, to wypada mniemać, że rząd pomyśli nad pokryciem tych zwiększonych wydatków z funduszów państwowych, tem bardziej, że projektowana stacya złączenia w Zniesieniu służyć będzie nie tylko dla kolei Lwów-Podhajce, ale głównie stanowić będzie rozszerzenie istniejącej obecnie stacyi Podzamcze, będącej na linii głównej Lwów-Podwołoczyska.

Rozszerzenie takie stacyi Podzamcze jest od szeregu lat potrzebne ze względu na potrzeby ruchu, to też słuszną jest rzeczą, aby jego koszta pokryte były z budżetu c. k. kolei państwowych, a nie obciążały ustawowo ściśle określonego kapitału zakładowego kolei lokalnej.

Tymczasem są już podobno robione starania, aby interesowane czynniki, a głównie miasto Lwów zgodziło się na to, aby zaniechać na razie budowy połączenia Łyczaków-Persenkówka i ograniczyć się na razie do budowy linii Zniesienie-Łyczaków-Winniki-Podhajce.

Zaniechanie budowy szlaku Łyczaków-Persenkówka (połączenie z linią Lwów-Czerniowce i głównym dworcem) spowodowałoby skierowanie całego ruchu transitowego, przeznaczonego po za Lwów na szlak Podzamcze-Dworzec główny, a tem samem zwiększyłoby znacznie ruch na rampie kolejowej przy ulicy Żółkiewskiej. Tymczasem miasto stara się właśnie ciągle o zniesienie tej rampy.

Cokolwiekbądź jesteśmy zdania, że natychmiastowe rozpoczęcie budowy tej kolei i to w całej rozciągłości, odpowiadającej potrzebom ekonomicznym tak stolicy kraju, jak i interesowanych powiatów, jest tylko dopełnieniem zobowiązania rządu wobec naszego kraju.

Że tak jest w istocie, przekonać się można z motywów przedłożenia rządowego w sprawie kolei Lwów-Podhajce, wniesionego do parlamentu w r. 1903.

W motywach tych czytamy:

„W uznaniu doniosłego gospodarczego znaczenia projektowanej kolei, a w szczególności w uwzględnieniu tej okoliczności, że wybudowanie tej kolei umożliwiłoby znaczne polepszenie nader niekorzystnych ekonomicznych stosunków tej części wschodniej Galicyi, która — jak wiadomo — stanowiła w roku ubiegłym (1902) główny teren strejków rolnych, zdecydował się rząd postawić wniosek o finansowe poparcie kolei Lwów-Podhajce ze skarbu państwa i t. d."

Tak pisało Ministerstwo w r. 1903, a obecnie w r 1905 budowy jeszcze nie rozpoczęto, chociaż ze strony kraju i interesentów uczyniono wszystko co do nich należało, żeby budowę przyśpieszyć. Sądzimy wszakże, że nieprzyjaźny nam prąd nie weźmie góry w ministeryum kolei żelaznych, i że sprawa przybierze rychło pomyślny dla kraju obrót.

Traktaty handlowe z Rosyą i Serbią

Stosunki handlowe Austro-Węgier z Rosyą i Serbią opierały się na zawartej w r. 1894ym umowie, wedle której te państwa wzajemnie przyznały swym towarom prawa największego uprzywilejowania, to znaczy, że naprzykład rosyjski wywóz do Austryi podlegał w niej takiemu najniższemu ocleniu, jakie ona przyznała jakiemukolwiek innemu państwu. W ten sposób nie było osobnej taryfy celnej między Austryą z jednej strony a Rosyą i Serbią z drugiej. Wychodziło to na niekorzyść monarchii habsburskiej, bo jej wywóz do Rosyi wynosił, biorąc średnio, 84 milionów koron rocznie, a dowóz 114 milionów; do Serbii wysyłała Austrya rocznie towarów za 33 mil. kor., a kupowała ich od niej za 54 mil. koron. Zatem bilans handlowy w stosunku z obu temi państwami zawsze był dla Austryi bierny, lecz można było z tem się godzić po części z powodów politycznych, po części zaś dlatego, że Austrya potrzebowała surowców rosyjskich i serbskich. Z Rosyi szły do Austryi: jaja, drób, nasiona, len, pierze, włosień, surowe skóry, smoła i tym podobne towary; z Austryi zaś do Rosyi przedewszystkiem towary galanteryjne, kapelusze, guziki z konchy perłowej, paciorki szklane, porcelana, maszyny rolnicze, kosy i sierpy. Do Serbii wysyłała Austrya wyłącznie towary przemysłu tkackiego, trochę sukna, gotowych ubrań i obuwia; brała zaś od niej niemal wszystko, co jej rolnictwo miało na wywóz. W ogóle 88% całego serbskiego exportu zabierała Austrya, a tylko 12% szło do wszystkich innych państw. Z tego wynika, że pod względem ekonomicznym Serbia jest skazana na łaskę i niełaskę monarchii habsburskiej, od której doznawała też wielkiej uprzejmości, ponieważ korzystała z praw największego uprzywilejowania. Nie zważając na to, rząd serbski postąpił niedawno nie dość szlachetnie: rozpisał licytacyę na dostawę armat; najlepsza i najtańsza była oferta rusznikarzy austryackich, nie mniej jednak gabinet Pasicza odwołał licytacyę pod pozorem, że jeszcze muszą być robione doświadczenia z armatami różnych typów, a tymczasem oddał potajemnie dostawę Francuzom i Niemcom, chociaż będzie musiał zapłacić im drożej. Z tego więc powodu trzeba było pokazać Serbii, że tak się nie robi i oto dlatego głównie wypowiedziano jej traktat handlowy. Była jednak także ważniejsza jeszcze przyczyna ekonomiczna. Ponieważ wywóz produktów rolniczych austryackich do Niemiec jest przez nowy traktat znacznie utrudniony, przeto Austrya musi przedewszystkiem zużytkowywać własną produkcyę, a dopiero potem brać serbską. Rosya sama niejako zmusiła Austryę do odwołania ugody z roku 1894ego, bo przyjąwszy niekorzystny dla siebie traktat handlowy z Niemcami, postanowiła odbić się na innych państwach i w tym celu podniosła swe taryfy autonomiczne na towary z państw, z któremi nie ma osobnego traktatu. To podniesienie taryfy autonomicznej jest bardzo znaczne, bo naprzykład za pud, czyli 16·8 kilo wyrobów z żelaza płaciło się dotąd rubel 50 kopiejek, a w przyszłości będzie się płaciło 3 ruble 60 kopiejek.

Z tych więc powodów Austro-Węgry w przeszłą sobotę zawiadomiły Rosyą i Serbię, że za rok, dnia 19 lutego 1906 roku, wygaśnie ugoda z roku 1894ego, a do tego czasu mogą nastąpić wzajemne postanowienia co do przyszłych handlowych stosunków. Dziś jeszcze nie wiadomo, jak się one ułożą, ponieważ to zależy od warunków, jakie Austrya uzyska od Włoch i Szwajcaryi, z któremi rokowania właśnie się toczą. W Wiedniu już się utworzył związek przemysłowców dla agitacyi za poczynieniem Rosyi i Serbii możliwie największych ustępstw w dziale ceł rolniczych, aby wzamian można było od nich otrzymać korzystne warunki dla exportu fabrykatów.

Oczywiście, taki specyalnie austryacki przemysł, jak wyrób kapeluszy, guzików perłowych i paciorków zasługuje na opiekę, bo daje utrzymanie wielu rodzinom, a po zamknięciu rynku amerykańskiego znajduje się w bardzo trudnem położeniu. Jednakże nie może to być zrobione kosztem rolnictwa, z którego żyje jeszcze więcej rodzin w położeniu równie trudnem. Bez żadnej dla nikogo szkody mogą być poczynione znaczne ustępstwa celne takim rosyjskim towarom, jak smoła, skóry, pierze, włosień i szczeć. Ale rolnictwa naszego musimy bronić.

Sprostowanie ksiąg gruntowych w Galicyi.

I.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Rady państwa wniósł rząd projekt ustawy, zarządzającej sprostowanie ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie. W ten sposób spełnione zostaje nareszcie jedno z ważnych żądań Sejmu naszego, które on od szeregu lat w interesie ludności włościańskiej ponawiał i którego spełnienia domagał się w licznych rezolucyach do rządu. Dzisiejsze bowiem księgi gruntowe w naszym kraju w bardzo wielu wypadkach nietylko nie przynoszą ludności włościańskiej żadnego pożytku, lecz przeciwnie są powodem wielu zawikłań i procesów, gdyż zawierają wpisy nieprawdziwe lub niedokładne, niezgodne z faktycznym stanem rzeczy.

Zakładanie ksiąg gruntowych w Galicyi odbywało się w okresie od r. 1874 do 1896, a na Bukowinie od 1873 do 1884. Że wypadło ono tak fatalnie, to usprawiedliwiają władze sądowe wyjątkowymi stosunkami, panującymi w tych krajach. Ludność wiejska bowiem, złożona przeważnie z analfabetów, przywykła z dziada i pradziada do tego, że przy nabywaniu gruntów nie sporządzano dokumentów na piśmie, lecz zadowalniano się faktycznem posiadaniem. Nadto operaty katastralne, które służyły za podstawę przy zakładaniu ksiąg gruntowych, były, zwłaszcza co do okolic górskich, fałszywe, a także postępowanie spadkowe było z gruntu zaniedbane i nie mogło wzbudzać zaufania. Wreszcie uwzględnić należy i to, że cała ludność włościańska z ogromnem niedowierzaniem spoglądała na zakładanie ksiąg gruntowych, tembardziej, że zeszło się ono równocześnie z regulacyą podatku gruntowego i dlatego upatrywała w niem jakąś niebezpieczną dla włościan akcyę fiskalną, mającą na celu nałożyć na nich nowe podatki. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że księgi gruntowe w Galicyi już w chwili ich powstania były fałszywe, a zarządzona po ich otwarciu procedura ich sprostowania przez ogłoszenie edyktów, wzywających osoby interesowane, których prawa własności mylnie do ksiąg wciągnięto, albo też które zupełnie zostały pominięte, ażeby w oznaczonym w edykcie terminie zgłosiły się do sądu i zażądały poprawienia takich błędnych wpisów, — owoż ta procedura nie odniosła prawie żadnego skutku, gdyż nikt nie zwracał uwagi ani na nowe edykta, ani na ustanowione w nich termina.

Główne wadliwości galicyjskich ksiąg gruntowych są następujące: 1) Jako właściciel danej nieruchomości figuruje w nich w bardzo wielu wypadkach nie obecny faktyczny jej posiadacz, lecz któryś z jego poprzedników, a bardzo często osoba już nieżyjąca lub wprost sfingowana. 2) Przy realnościach, których części zostały sprzedane, nie ma o tem w księgach gruntowych żadnej wzmianki, a prawa nabywców takich części i ich spadkobierców są zupełnie zignorowane. 3) Przy takich realnościach, które od dawna są fizycznie podzielone i stanowią kilka odrębnych gospodarstw, z których każde jest w posiadaniu innego właściciela, nie jest to w księgach gruntowych uwidocznione, lecz zanotowane jest tylko wspólne prawo własności kilku osób, między któremi nie ma dziś faktycznie żadnej wspólności. 4) Przy realnościach stanowiących faktycznie wspólną własność, cyfrowe udziały poszczególnych współwłaścicieli podane są w najwyższym stopniu niedbale, tak np., że jeżeli zliczymy wszystkie udziały, to okaże się, że nie wyczerpują one jedności, bo np. powiedziano, że A jest właścicielem $^3/_{12}$, B. $^2/_{12}$, C. $^4/_{12}$, a D. $^1/_{12}$ — razem tedy mamy tylko uwidocznione prawo własności $^{10}/_{12}$ części danej realności, a nie wiadomo, do kogo należy reszta, tj. $^2/_{12}$. Albo też natrafić można na błędy w odwrotnym kierunku, to jest, iż podane w księdze gruntowej cyfry udziałów współwłaścicieli dają więcej niż całość, bo np. zapisano w nich, że do A. należy $^1/_{12}$, do B. $^2/_{12}$, do C. $^3/_{12}$, do D. $^4/_{12}$, a do E $^5/_{12}$ — razem tedy mamy właściciei $^{15}/_{12}$ części danej realności, co jest wprost nonsensem.

Ten zaniedbany stan ksiąg gruntowych w Galicyi oddziaływa bardzo szkodliwie na stosunki prawne i na całe życie socyalne. Wobec tego bowiem, że publiczność nie ma zaufania do ksiąg gruntowych, będących główną podstawą obrotu handlowego nieruchomościami, transakcye dotyczące przeniesienia prawa własności małej własności rolnej, nie mają tego niewzruszonego bezpieczeństwa, jakie mieć powinny. Nieporządny stan ksiąg gruntowych w Galicyi jest stałem źródłem niezliczonych procesów włościańskich, przeważnie sporów prowizoryalnych, o naruszenie posiadania, pozwów o zniesienie współwłasności itp. Utrudnia on także w wysokim stopniu, a często wprost uniemożliwia uzyskanie przez włościan taniego i dogodnego kredytu hipotecznego, wreszcie utrudnia, przewleka i podraża postępowanie spadkowe w razie śmierci właściciela.

W końcu doprowadza ten stan galicyjskich ksiąg gruntowych i do tego, że nieraz posiadacze gospodarstw włościańskich nie mający pojęcia o tem, jaki jest faktyczny wpis prawa własności i obciążenie ich realności, uwidoczniony w księdze gruntowej, nękani są egzekucyami sądowemi i licytacyami za długi, których nigdy w życiu nie zaciągali, i jak to się już nieraz zdarzało, wyzuci bywają ze swej własności jedynie dlatego, że księga gruntowa zawiera fałszywe wpisy.

W następnym artykule podamy główne postanowienia rządowego projektu ustawy, mającego naprawić te zaiste niemożliwe stosunki.

O potrzebie

organizacyi w celu zaopatrywania mieszkańców w wodę do picia i na cele kultury.

(Odczyt dra Stanisława Olszewskiego w Towarzystwie politechnicznem we Lwowie dnia 15 b. m.).

Klęska posuchy w roku zeszłym odbiła się smutnem echem w naszem gospodarstwie domowem i rolniczem. Miliony zasiewów i łąk przepadło, krocie bydła sprzedano po bardzo niskiej cenie. Dzięki zasobom z lat ostatnich, Galicya przetrwała rok zeszły, z obawą atoli wyczekujemy, co będzie w tym roku. W Rosyi posucha równa się klęsce głodu, który peryodycznie się powtarza, a według relacyi dzienników, może stać się w tym roku daleko większą katastrofą, aniżeli fatalna wojna z Japonią, o ile ją katastrofą nazwać można. Widziałem w roku zeszłym wsie, których mieszkańcy o milę chodzili po wodę, a brali, jaką mogli dostać. Jeżeli zaś uwzględnimy ogromną ilość pożarów, które w roku zeszłym przy długotrwałej posusze wiele gmin i miasteczek przyprawiły o poważne straty, gdyż dla braku odpowiedniej ilości wody, bardzo trudne były do stłumienia, to przyjdziemy do tem większego przekonania, że pod względem zaopatrzenia w wodę, czy to do picia, czy na cele kultury krajowej, pozostajemy o dziesiątki lat w tyle w porównaniu do innych prowincyj austryackich i Węgier, i krajów w Europie, Ameryce i Australii.

Przy normalnych warunkach jest więcej jak $^2/_3$ Galicyi bardzo nędznie zaopatrzonych w wodę. Ztąd liczne choroby zakaźne i epidemie, których stłumienie wymaga wielkich wysiłków i kosztów. Sposób, w jaki studnie po wsiach i miasteczkach są wykonane, ich położenie, przeważnie obok stajen, gnojówek, lub też na placach, na których kilka razy w tygodniu odbywają się targi, wreszcie jakość utrzymania studni, urągają wszelkim przepisom zdrowia. Wprawdzie istnieje ustawa o środkach zdrowotnych i na tej podstawie możnaby dużo ładu w tym kierunku zaprowadzić, u nas niestety władze polityczne, którym poruczono pieczę nad stanem zdrowotnym gmin, obarczone są innemi sprawami, a kwestyą wodną zajmują się tylko dorywczo w wypadkach wybuchu wielkiej epidemii.

Starożytne narody wielką wagę przykładały do obfitych i dobrych źródeł wody. Dar ten boży otaczały szczególnym pietyzmem, poświęcając go opiece bogów i zakładając dokoła cieniste krzewy. Był to wprawdzie instynkt, oparty na kulcie religijnym i stosunkach patryarchalnych, które jeszcze dzisiaj u ludów według naszego pojęcia dzikich, spotkać można, które jednak większą przysługę oddawały ludom, jak nasze dzisiejsze niewykonywane ustawy. Jeszcze dzisiaj znajdziemy w Abissynii, Egipcie, Persyi i tym podobnych krajach z czasów starożytnych studnie wodne, wykonane i utrzymywane z całą starannością, a dokoła na kilkanaście metrów obetonowane i odpływem opatrzone. I u nas za czasów stosunków patryarchalnych, w czasach, w których zagrody wiejskie obejmowały 30—100 morgów gruntu, były lepsze stosunki. Starano się nietylko o piękne sady, o drzewa przydrożne, ale także o to, aby wody dla gospodarstwa było podostatkiem. Wzrost ludności, rozdrabnianie gruntów, bieda ogólna sprawiły, że ludność wiejska, zmuszona walczyć o zdobycie mizernego kawałka chleba, zaniedbuje to, co do jakich takich warunków hygienicznych jest koniecznie potrzebne.

Daleki jestem od tego, ażeby to, co po wsiach i miasteczkach obecnie istnieje, za jednym zamachem usunąć i stanąć na tem stanowisku, na jakiem zaopatrzenie wielkich miast stać powinno. Na taką sanacyę kraju, jaką poszczycić się może np. Bawarya, trzeba całego szeregu lat i poparcia rządu i kraju.

---

18)

Michalina Domańska.

WYKOLEJENI.

(Ciąg dalszy).

— Kopa, nie kopa, ale będzie lat ze trzy.

— Przypominasz mi tę naszą poczciwą budę.. Cóż się z tobą działo? Skończyłeś pewno przykładnie, a teraz również przykładnie gospodarujesz, wcielając w czyn teoryę zacnego wuja Tomka, co?

— Jakbyś wiedział!.

— Poczciwa dusza! Niech cię uścisnę! Siadaj tutaj! A możeś już i „ożeniwszy się?"

— Co to, to jeszcze nie... Mam czas. No, a ty? cóż się z tobą działo?

— Ja? mój chłopcze, dość ci powiedzieć, że przez te trzy lata zdążyłem pogrążyć z czubem swoje dwa wcale „ma foi!" piękne folwarki... Masz odpowiedź na to, co robiłem przez ten czas.

— Prędko u ciebie idzie...

— Oj, szło, aż warczało, w Monte Carlo, w Nizzy, w Paryżu, tu... Ale już mam dosyć, znudziło mię i to.

— I cóż będzie? Sprzedadzą majątki?

— Oho! A od czegóż mam Józieczka, mojego zacnego braciszka? On zaokrągla sobie fortunkę, weźmie i moje Rudnicze z Sosnowiczami i będzie miał małą ordynacyę... Targujemy się tylko o warunki. Twardy jak żyd, a ja szalenie lubię go drażnić. Nie możemy nigdy dojść do ładu. Zaczynamy co dzień „mówić o interesach". Po upływie pół godziny on bieleje z pasyi, chwyta kapelusz i wychodzi, trzasnąwszy drzwiami — a ja śmieję się po jego odejściu całe pięć minut. Nie znasz Józieczka? Pyszna figura.

— To najstarszy twój brat?

— Najstarszy i teraz jedyny, bo Henryk umarł przed dwoma laty. Józieczek kocha się w jego wdowie i chce się z nią żenić... Komedya, powiadam ci, te konkury... Ale mów mi o sobie. Dawnoś w Warszawie?

— Wczoraj przyjechałem.

— I niby po co?

— Tak sobie... zabawić się trochę.. U nas na wsi tak...

— Aha, na karnawał, mój chłopcze. Znasz tu kogo?

— Znam panie Radolińskie, to moje sąsiadki.

— Hm. Panna Iza to jedna z gwiazdek sezonu karnawałowego...

— Czy... nie wychodzi za mąż?

— Och, co za drżenie w głosie. Kochasz się w niej? Nie, nie wychodzi, ale pewno wyjdzie w tym roku. Trzeci karnawał i kręci się koło niej dosyć kandydatów.. Czy masz zamiar stawać w szranki?

W głosie Januszka brzmiała lekka ironia.

— Ale zkąd? Co za przypuszczenie? — bąkał Jerzy, zmieszany do najwyższego stopnia tem śmiałem dotknięciem jego drogiej tajemnicy. Janusz tymczasem, popijając koniak i paląc wonne cygaro, patrzał na kolegę z pod znużonych powiek i bawił się jego zakłopotaniem.

— Kto ciebie ubiera? — spytał nagle — Jakiś Josiel z miasteczka... Zaprowadzę cię do Chabou. Krawat masz też niemożliwy. Muszę cię wziąć w swe obroty, bo czuć cię prowincyą o dziesięć kroków. Gdzie mieszkasz?

— W Saskim — odrzekł, zarumieniony temi uwagami aż po samą czuprynę.

— *Quelle horreur.* Mieszka się tylko w Europejskim; musisz się przenieść. Szepnę słówko szwajcarowi, już on ci wynajdzie numer. Zjemy śniadanie u Stępka, są ostrygi świeże; o 5 tej zaprowadzę cię do mojej bratowej: przyjmuje dziś — potem na „Cyrulika Sewilskiego": Battistini śpiewa, będzie cały świat. Zdaj się na mnie, już ja ciebie będę lansował; będziesz *dans le train.*

— Chciałem dziś odwiedzić panie Radolińskie.

— Złożysz im wizytę w loży, dziś w teatrze. Zresztą one tylko w soboty przyjmują, a przypuszczam, że proste rzucenie karty nie zaspokoi twego serca.

— Słuchaj — powiedział Jerzy z nagłym niepokojem — a może ty się kochasz w pannie Idzie?

— Cha, cha, cha, wiesz, że paradny jesteś! Prawdziwy amant z komedyi, *dans toutes les règles!* Uspokój się, panny to nie mój rodzaj, epuzerem nie jestem.

— Musisz jednak mieć szczęście do kobiet Pamiętam w Puławach...

— Ba, nie skarżę się na nie, ale ja w roli konkurenta! *La bonne farce!* I któraż mama byłaby tak nieprzezorną, aby za mnie córkę wydać? Nie, ja z pannami jestem na stopie koleżeńskiej, nawet rzadko kiedy flirtuje z niemi! Izę Radolińską lubię, *elle me conte ses petites affaires,* ale za mądra jest na to, aby się we mnie zakochała. Nasze panny dobrze wiedzą, kiedy można dać folgę serduszku, a kiedy nie.

— A mężatki?

— Mężatki? Są różnego kalibru i na różne tony, ale to nie twoja rzecz, ty się panien pilnuj. A teraz bywaj zdrów, czeka na mnie Enigme.

— Któż to taki?

— Klacz, na której będę jeździł na konkursie hippicznym. Do widzenia, u Stępka, o 2-iej!

Gdy koło szóstej Janusz i Jerzy wchodzili do salonu pani Henrykowej Dołhińskiej, gwarno już tam było i tłumno. Na marmurowym kominku płonął ogień, nadając salonowi cechę familijną i gościnną; woń hiacentów kwitnących unosiła się w pokoju. Pełno ich było w żardinierkach, na stoliczkach, na konsolach, a wszystkie błękitne, w harmonii z barwą mebli i sukni gospodyni domu. Towarzystwo było podzielone na małe grupy rozrzucone po całym salonie; roznoszono herbatę i sandwich. Pani Henrykowa siedziała przed kominkiem wśród najliczniejszej grupy. Była to kobieta wysoka i pięknie zbudowana, bardzo wytworna w ruchach i ubraniu, ogromnie uprzejma, a zarazem i jakby mimowoli — dumna. Onieśmielała Jerzego, pomimo, że powitała go nadzwyczaj grzecznie. Zgubiony i samotny w tem towarzystwie, Jurek z radością dostrzegł panny Rosienieckie, przyjaciółki Izy. Siedziały koło małego stoliczka z filiżankami herbaty w ręku i rozmawiały z jakimś młodzieńcem. Zbliżył się do nich śpiesznie i powitał ukłonem i uśmiechem.

— „Tienz, M-r" Rawicz — powiedziała Rena swoim tonikiem pełnym nonszalancyi.

— Jak się Neron miewa? Czy poluje pan z nim jeszcze? — spytała Mita. — Nudno panu teraz na wsi pewno, ani tennisa, ani konnej jazdy, ani wiosłowania...

— Ani Izy, miłej sąsiadki...

— A co słychać z panną Izą? Dlaczego jej tu nie ma? — spytał Jerzy, korzystając ze sposobności, aby się czegoś dowiedzieć.

— Iza? nie wiem, dlaczego nie przyszła... A cóż panu powiedzieć o niej: bawi się, dobrze wygląda...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Aby trafić do przekonania konserwatywnemu usposobieniu mieszkańców naszych wsi i miasteczek, należy przedewszystkiem wytłumaczyć im, że podostatek czystej i zdrowej wody jest konieczny nie tylko dla zdrowia, ale jest potrzebny dla bydła i gospodarstwa mlecznego, może być połączony z zawodnieniem sadów i pobliskich ogrodów, przyczyni się zaś do łatwiejszego stłumienia pożarów, a tem samem i obniżenia wysokości premii asekuracyjnej.

Miasta nasze znalazły się w roku zeszłym z powodu długotrwałej posuchy — z wyjątkiem Lwowa i Białej — w bardzo przykrem położeniu. Znane mi są miasta, w których ²/₃ studni wyschły zupełnie, a po wodę trzeba było chodzić z jednego końca miasta na drugi. Brak mi niestety danych, aby szczegółowo opisać, w jakim stanie znajdują się dzisiaj nasze miasta, nawet takie jak Przemyśl, Tarnopol, Stanisławów, Jarosław, Rzeszów pod względem zaopatrzenia w wodę. Studnie wiercone w pośrodku dziedzińców, które u nas we Lwowie z urzędu zamknięto, jako zdrowiu szkodliwe, są po tych miastach powszechne i nikomu na myśl nie przyjdzie stworzyć co innego. W Przemyślu np. stawiają gmachy i pasaże kosztem kilkuset tysięcy koron, a w środku dziedzińca, nawet w pobliżu wychodków płytkie studnie, do których wszystkie nieczystości spływają. W Kołomyi rozwożą wodę ze źródła wypływającego z pod miasta, przy gościńcu do Delatyna, lecz jak tę wodę czerpią i w jakich naczyniach rozwożą — o to nikt się nie pyta. Wiadomo zaś jest, iż w Kołomyi bardzo często powstają choroby zakaźne.

Jak wiadomo, w Galicyi posiadają wodociągi tylko miasta: Lwów według projektu inż. Smrekera, Kraków według projektu firmy Rumpel Waldeck, Zaleszczyki według projektu dyr. Aleksandrowicza i Biała. Inne miasta noszą się wprawdzie z myślą zaprowadzenia wodociągów, projektom tym stoją atoli na przeszkodzie brak odpowiednich funduszów, przedewszystkiem zaś brak odpowiedniej organizacyi krajowej, którąby podobnie, jak np. w Bawaryi, czy to pośrednio, czy też bezpośrednio ułatwiała zbadanie źródłowisk, wypracowanie projektu, oraz subwencyonowanie i kredytowanie założyć się mającego wodociągu.

W Towarzystwie politechnicznem we Lwowie postawił na jednem z zeszłorocznych posiedzeń dyr. Aleksandrowicz wniosek, zdążający w kierunku potrzeby sanacyi miast i miasteczek w Galicyi z ilością mieszkańców od 8—10 tysięcy, łącząc budowę wodociągów z przeprowadzeniem kanalizacyi, jak to za granicą powszechnie przyjęto. Wybrana komisya opracowała obszerny elaborat, który ma być przedłożony Wydziałowi krajowemu. Jest to niewątpliwie bardzo ważny postulat techników, za którego inicyatywę wdzięczni jesteśmy, — zdaniem mojem jednak niewystarczający. Nam brak przedewszystkiem współdziałania i poparcia władz i reprezentacyi kraju, brak należycie zorganizowanego biura wodnego tak dla miast jak i dla gmin, tak dla wody do picia, jak i dla celów kultury krajowej. Trudno na razie przesądzać, czy tą organizacyą ma się zająć władza polityczna, czy też Wydział krajowy. Gdy jednak reforma władzy administracyjnej ma uledz poważnej zmianie, gdy w tej reformie ma być uregulowany wzajemny stosunek i zakres działania obu tych władz, wolałbym, aby inicyatywę w tej organizacyi objął w swoje ręce Wydział krajowy, posiadając swoje organa na powiatach, które bezpośrednio stykają się z gminami.

Przykładów tego rodzaju organizacyi mamy dzisiaj bardzo wiele, szczególniej w południowych krajach niemieckich. Przoduje pod tym względem Bawarya, która już od r. 1878 posiada przy ministerstwie spraw wewnętrznych królewskie biuro wodne. Biuro to wykonało do r. 1901 badań dla 941 miejscowości i opracowało 755 projektów na sumę 39 milionów marek, pokrytych z funduszów państwowych kwotą przeszło 6 mil. marek. Podania gmin idą wprost do ministerstwa, którego biuro wodne projekt bada i opracowuje, oraz studyuje stosunki majątkowe i kredytowe gminy. Na podstawie wyniku badań przystępuje gmina do sfinansowania i wykonania gotowego projektu. Oprócz zaopatrzenia gmin w wodę do picia, uwzględniają nawodnienie roli, łąk, oraz stosunki ogniowe. Kraina, Styrya posiadają podobne biura; departament sanitarny Styryi w porozumieniu z departamentem budowlanym Namiestnictwa w Gracu wydał w r. 1899 pouczenie o wykonaniu studni gospodarczych, źródeł, dołów na gnojówkę i gnój, oraz kanałów domowych, oddając kontrolę studni osobnej komisyi z łona gminy wybranej.

Bezpośredni nasz sąsiad, Węgry, które na każdym kroku dają dowody niepospolitej energii w kierunku podniesienia swego kraju pod względem ekonomicznym, stworzyły przy zakładzie geologicznym w Budapeszcie osobny dział hydro-geologiczny, którego szefem jest radca górniczy Dr. Szontagh, a który zatrudnia 4 geologów, kilku chemików i liczną służbę polową. Wielkie przestrzenie doliny węgierskiej zaopatrzono w studnie artezyjskie od 62 — 480 m., w przecięciu 200 — 220 m. głębokości, dające od 100.000 do 1 miliona litrów wody na dobę, o ciepłocie 10 22⁰ R., a wytryskujące na ½ do 10 m ponad poziom powierzchni ziemi. Korzystając z ustawy o środkach spożywczych, którą i my posiadamy, przystąpił rząd węgierski do sanacyi miast, miasteczek i wsi, zmuszając je do zaopatrzenia się bądź to w wodę wodociągową, bądź też artezyjską.

Prusy przystąpiły w r. 1902 do wypracowania statystyki wodnych studni i wodociągów. Według sprawozdania dr. Rotha w Poczdamie z r. 1902, całe północno-wschodnie Prusy są pod względem zaopatrzenia w wodę do picia bardzo zaniedbane, a dotychczasowe rozporządzenie policyjno-budowlane nakazuje tylko, aby ocembrowanie otwartych studni sięgało na pół metra ponad powierzchnią ziemi. Wiele wodociągów nie odpowiada swemu celowi, a w Saksonii mają studnie znajdować się wewnątrz stajen i piwnic!

Założenie krajowego biura wodnego dla Galicyi nie przedstawia ani wiele trudności, ani nie będzie połączone z wielkimi kosztami. Przystąpić ono powinno w pierwszym rzędzie do założenia statystyki studzien i wodociągów, oraz do wydania instrukcyi dla ich wykonania i utrzymywania. Przy pomocy zaś geologów, fachowych inżynierów i prawników, jako stałych doradzców, będzie ono tem, czem jest np. król. biuro wodne w Bawaryi, dział hydrogeologiczny w Budapeszcie itp.

Jest łatwem do zrozumienia, że pracę sanacyi zaopatrzenia Galicyi w wodę do picia i użytkową podzielić będzie trzeba na następujące główne działy, a to:

1) na zaopatrzenie miast i miasteczek z ludnością wyżej 8000 mieszkańców w wodociągi lub studnie wiercone przy równoczesnej kanalizacyi;

2) na zaopatrzenie małych miasteczek i gmin albo we wspólne wodociągi lub jako tako hygienie i zapotrzebowaniom odpowiadające studnie, tam zaś, gdzie tego zajdzie potrzeba, także na cele kultury;

3) na bezzwłoczną sanacyę obecnych studni, usuwając od użytku te, które znajdują się w bezpośredniem otoczeniu gospodarstwa, lub na placach, na których targi się odbywają, nakazując przymusowe obetonowanie gnojówek i dołów na odpadki zwierzęce, czyszczenie studni i urządzenie należytych odpływów.

Wymogi miasteczek i wsi nie mogą być stawiane na równi z wymogami większych miast, dla których wymagamy wody możliwie wolnej od mikrofauny. Jak bowiem prof. Emmerich z Monachium w r. z. wykazał, wody źródlane lub filtrowane nie powodują chorób, jak tyfus, cholera, malarya itp., lecz, że tego rodzaju choroby powstają z używania wody zanieczyszczonej nawozem, kompostem i odpadkami gnijących części zwierząt, które woda deszczowa spłukuje i do studni lub źródeł wprowadza. Prof. Emmerich zbija równocześnie zwolenników szkoły Kocha, która utrzymuje, że zawartość mikrobów w wodzie jest dla organizmu ludzkiego bezwarunkowo szkodliwą, gdyż np. bacyllus tyfusowy wymiera w wodzie w 48 godzin. Naturalnie, że i pod tym względem nie należy iść za daleko, gdyż sama świadomość, że w wodzie znajduje się nadmierna ilość mikrofauny, czyni ją do użytku codziennego niemiłą i odrażającą.

Nie można też powiedzieć, że w Galicyi nic dotychczas nie zrobiono. I owszem w ostatnich latach wykonało kilku przedsiębiorców cały szereg studni od 25—60 m. głębokich, które dały bardzo zadowalający rezultat. Są to jednak wysiłki prywatnych właścicieli większych majątków i zakładów przemysłowych lub mniejszych miast. Zrobionoby niewątpliwie więcej, ale brak moralnego przewodnika i organizacyi krajowej, brak pewnych danych, że rezultat będzie jaki taki, daje się tutaj ogromnie odczuć. A jednak mamy szerokie pole do działania ważne tak ze stanowiska hygieny jak i podniesienia kultury znacznej przestrzeni naszego kraju, wreszcie ze względu na stworzenie nowego zawodu, w którymby nasze siły techniczne znalazły zatrudnienie.

Studniami artezyjskiemi od 200—1300 m. głębokiemi, zamieniono w Australii ogromne pustynie na żyźne pola i pastwiska. Chów trzody i bydła stanowi ogromne bogactwo tego kraju. W Algierze rząd francuski zamienił w przeciągu lat 30 znaczne pustynie w piękne oazy, na których znajdują się plantacye palmowe. Japonia ogromnie wiele w tym kierunku zdziałała; studnia wiercona, zdolna zasilić 12 ha pola ryżowego, ma tam kosztować nie całe 100 koron.

Takie wyniki możemy niewątpliwie także w Galicyi osiągnąć. Badania przedwstępne dla wodociągów lwowskich i krakowskich wykazały, że w wodę źródłową Galicya jest bardzo obfitą, tylko o kilkanaście metrów głębiej, jak ją obecnie czerpiemy. Znakomitych źródeł, jak w Woli Dobrostańskiej, jakkolwiek nie tak obfitych, posiada cała wschodnia Galicya bardzo wiele. Nawet pod opoką kredową, która zalega północną część Galicyi, spodziewać się możemy niezwykłych rezultatów. Wprawdzie wiercenie, które podczas krajowej wystawy we Lwowie nafciarze przy subwencyi kraju i miasta do 500 m. wykonali, nie zdołało w tej głębokości przebić jeszcze opoki kredowej i nie dało żadnego wyniku, ale w przedłużeniu galicyjskiego Podola w Charkowie przebito ją wierceniem w głęb. 600 m., otrzymawszy z piaskowców pod opoką leżących dziennie 180.000 wiader wody wytryskowej.

Że sprawa zaopatrzenia Galicyi w wodę do picia jest bardzo piekącą, wystarczy przejechać się po kraju, a przekonamy się, z jakiem upragnieniem wyczekiwana jest inicyatywa z góry. Liczne groźne pożary w roku zeszłym, które dla braku wody tem większe przynosiły szkody, dały się odczuć dotkliwie Tow. ubezpieczeń w Krakowie, które czując gwałtowną potrzebę zaradzenia niedostatkowi wody, wyznaczyło na razie 400.000 koron kredytu na wykonywanie studni wodnych. To też poruszenie tej kwestyi w Towarzystwie politechnicznem na zebraniu, które się odbyło 15 bm., uważałem na czasie. Tow. politechniczne jest niewątpliwie powołane do dania w tym kierunku inicyatywy, tembardziej, że już w roku zeszłym sprawą sanacyi miast się zajęło, równocześnie przeto może rozwinąć akcyę po myśli mego wniosku „o potrzebie założenia krajowego biura wodnego“ według wzoru innych prowincyj i krajów, który to wniosek po ożywionej dyskusyi i fachowych wyjaśnieniach, danych przez pp. dyr. Aleksandrowicza, inż. Maślanki, prezesa Towarzystwa p. Syroczyńskiego i inż. Rodakowskiego został przyjęty.

Przy znanej energii i zapobiegliwości naszych naczelników kraju należy spodziewać się, że zabiegi Tow. politechnicznego w tym kierunku, które niewątpliwie podjęte zostaną, osiągną zamierzony cel.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów sejmu pruskiego, w dyskusyi nad budżetem ministerstwa skarbu, zaprotestował poseł Dziembowski przeciw podwyższeniu funduszów na popieranie niemieckości dla starszych prezesów regencyi i przeciw dodatkom t. zw. „Ostmarkenzulagen“. Podobne dodatki każdy musi potępić jako sprzeczne z duchem państwa prawnego i zaostrzające walkę narodową. Polityka rządu wobec Polaków nie może pochwalić się żadnym sukcesem, a nawet, jak to z zeszłorocznej mowy ministra skarbu wynikało, polityka ta zrobiła zupełne fiasko.

Minister skarbu Rheinbaben wywodzi, że twierdzenia swego, jakoby ustawa zasadnicza miała na celu zbojkotowanie ludności polskiej, nie poparł p. Dziembowski żadnymi dowodami. Kto przyglądał się bacznie stosunkom we wschodnich prowincyach, ten dostrzegł, że ludność polska w ostatnich dziesiątkach lat poczyniła wprost nadzwyczajne postępy i nie może być mowy o bojkocie ze strony niemieckiej, gdyż to niemieckość się cofa, a polskość wciąż kroczy naprzód dzięki swej narodowej energii i dzięki temu, że Niemcy nie mają tyle odporności, jakby się należało spodziewać.

W sprawie funduszu dyspozycyjnego p. Dziembowski nie powiedział nic nowego. Polacy oddzielają się zasadniczo na wszystkich polach od Niemców nietylko na Wschodzie, lecz i na Zachodzie. To oddzielanie się występuje jaskrawo zwłaszcza na polu ekonomicznem. Agitacya wszechpolska coraz silniej występuje. Dość jest czytać sprawozdania związków sokolich poza pruską granicą. W Chicago otwarcie oni oświadczyli, że chcą stanowić falangę dla odbudowania Polski.

Sądzę, że nasza polityka odniosła rezultaty. W każdym razie sytuacya jest coraz przykrzejszą wskutek coraz ostrzejszego oddzielania się Polaków od Niemców. Dlatego coraz bardziej musimy się starać uczynić położenie Niemców znośniejszem, by wzmocnić ich odporność wobec Polaków. P. Dziembowski powiedział, że rząd ma złe informacye, że otrzymuje sprawozdania od ludzi, którzy z walki ciągną korzyści. Jeśli poseł Dziembowski miał przez to na myśli materyalne korzyści, to minister musi stanowczo przeciw temu zaprotestować. Polacy nie zdołają rządu sprowadzić z drogi raz obranej polityki, która od szeregu lat jest ta sama. Niemcy w Poznańskiem muszą mieć to poczucie, że my stoimy za nimi, a sądzę, że właśnie ten budżet uwydatnia nasze dążenia w tym kierunku, by mieć do dyspozycyi odpowiednie środki dla wzmocnienia odporności Niemców przeciw żywiołowi polskiemu.

Poseł D z i e m b o w s k i, zabrawszy ponownie głos, zaznaczył, że w rozłamie między obu narodowościami nie ponoszą winy Polacy lecz Niemcy i ich ustawy, wzywające bezustannie Niemców, by wchodzili w stosunki tylko z Niemcami. Niesprawiedliwie zarzuca się Polakom bojkotowanie Niemców. Mówca wskazuje na fakt, że większość obwodowych sejmików (t. z. Kreistage), których poprzednio część była polską, obecnie prawie wszędzie jest niemiecką.

Poseł Z e d w i t z powiada, że gdyby rządowi pruskiemu chodziło o wytępienie polskości, nie potrzebowałby nic innego uczynić, jak pozostawić Polaków w zacofaniu ekonomicznem i kulturalnem; że zaś Polacy się podnieśli, zawdzięczają to królowi pruskiemu. Dlatego agitacya polska rzuca charakterystyczne światło na Polaków.

Poseł C z a r l i ń s k i oświadcza, że naród, liczący 60 milionów dusz, mający najlepszą armię, wstydzić się powinien takiej polityki wobec garstki Polaków. Rząd sam jednak trzepie się w objęciach hakatystów.

Min. R e i n b a b e n odpowiada poprzedniemu mówcy, że trwa przytem, iż żadna część kraju nie uczyniła takich postępów ekonomicznych, jak polska prowincya, pod egidą państwa pruskiego. Cieszymy się z rozwoju Polaków, protestowałem tylko przeciw wyrażeniu, jakobyśmy bojkotowali Polaków.

Wobec słów poprzedniego mówcy, że co inni nazywają brakiem kultury, to Polacy poczytują sobie za wielką zasługę, sądzi minister, że po stronie polskiej powinno się być z takiemi twierdzeniami bardzo ostrożnym, gdyż inaczej wskazałby na stosunki galicyjskie. Czytajcie panowie, co piszą ruscy pisarze, a poznacie tam idealną gospodarkę polską i dowiecie się o gnębieniu Rusinów przez Polaków. Sądzę, że Polacy wobec tego powinni być nieco skromniejszymi w zarzutach o gnębieniu tu Polaków.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. (Tel. petersburskiej Agencyi.) Wczoraj odbyło się na tutejszym uniwersytecie zgromadzenie studentów; było także kilku profesorów i prywatnych docentów. Najpierw przemawiali profesorowie i oświadczyli, że uniwersytet ma być miejscem, gdzie studenci mają się zbierać i omawiać wydarzenia, lecz na razie są zdania, że należy zamknąć uniwersytet. W końcu uchwalono następującą rezolucyę:

Przeżyty rosyjski absolutyzm co dzień i co godzinę zbliża się nieodwołalnie do swego upadku i jest bezsilnym, aby dać sobie radę z obudzonym narodem. Konający absolutyzm wymyśla środki, jedne bezsensowniejsze od drugich, jedne bardziej ryzykowne od innych, byle tylko odroczyć swą zagładę. Podjął on zbrodniczą awanturę na Dalekim Wschodzie, kosztującą naród dziesiątki tysięcy żyć ludzkich i miliony ciężko zapracowanych pieniędzy.

Świadoma celu inteligencya i studenci prowadzą od dawna zaciętą walkę o najelementarniejsze prawa ludzkie, często bezsilni wobec brutalnego, bez celu postępującego rządu, aż wreszcie na arenę historyczną wystąpił także proletaryat, który równocześnie z rozwojem świadomości zadał gwałtowne cięgi caryzmowi. Ostatnie krwawe zajścia okazały, do czego absolutyzm jest zdolny w obronie swej nędznej, wstrętnej egzystencyi. Świadome celu braterskie, solidarne wystąpienie proletaryatu podpisało wyrok śmierci na absolutyzm i zapewniło niewątpliwie rychłe polityczne oswobodzenie Rosyi. My, jako część świadomej celu inteligencyi, witamy solidarność klasy robotniczej z radością i ogłaszamy następujące żądania:

1) Zwołania ustawodawczego zgromadzenia na podstawie powszechnego, równego, tajnego wyboru przez obywateli i obywatelki państwa; wolności słowa, prasy, stowarzyszeń itd.

2) amnestyi dla wszystkich osób, które za swe przekonania polityczne lub religijne zostały ukarane;

3) przynależność do jakiejkolwiek narodowości nie może wpływać na polityczne prawa.

Prócz tego jako rękojmię lojalności rządu rosyjskiego przy swobodnem przeprowadzeniu tych żądań, należy przedewszystkiem stworzyć powszechną ludową milicyę, w której szeregi wstąpią wszyscy świadomi celu obywatele, gotowi wywalczyć urzeczywistnienie naszych żądań.

Uznając powagę historycznego momentu, w którym Rosya z okresu wrzenia przechodzi w otwartą rewolucyę, mogą wszyscy mieć tylko jeden cel przed oczyma. Wobec tego nie możemy dalej odbywać studyów i wstrzymujemy się od uczęszczania na wykłady aż do września. Do tego czasu wydarzenia dostarczą nowego materyału do dyskusyi.

Za tą rezolucyą oświadczyło się 3000 głosów, przeciw zaś — 50. Drobna ta opozycya chciała odbyć zgromadzenie protestujące, ale nie przyszło do tego. Przed końcem zgromadzenia zerwano ze ściany wielki portret cara i podarto go, oraz rozwinięto czerwony sztandar. Zgromadzenie skończyło się o g. 7 wieczór bez dalszych zajść.

Paryż *Echo de Paris* dowiaduje się z Petersburga, że konferencya wielkich książąt odbyta w Petersburgu, zwróciła się do cara z żądaniem rozszerzenia środków ostrożności. Zarazem wielcy książęta wystąpili przeciw udzielaniu jakichkolwiek ustępstw, czyniąc cara osobiście za nie odpowiedzialnym.

Berlin. Do *Ber. Tageblatt* donoszą z Petersburga, że zawieszenie pism *Nasza Żyźń* i *Nasze Dni* nastąpiło z polecenia jenerała Trepowa. Wydał on nadto tajny okólnik do wszystkich gubernatorów, aby starali się o zduszenie wszystkich pism liberalnych w całej Rosyi. Z powodu tego okólnika przyszło na posiedzeniu komitetu ministrów do bardzo poważnych różnic.

Batum. Strejk zecerów zaostrza się. Drukarnie otrzymały listy z pogróżkami, aby nie wydawały dzienników. W niektórych warsztatach podjęto pracę przy pomocy wojska.

Kijów. Na kolei południowo zachodniej (to znaczy na linii Kijów Podwołoczyska i Kijów-Brody) wybuchł strejk.

Charków. W fabrykach tytoniu wybuchł strejk. Sądzą, że personal tramwajowy przyłączy się do strejku.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) O komisyi w sprawie robotniczej podają jeszcze następujące szczegóły: Najpóźniej dnia 23 lutego zostanie we wszystkich zakładach przemysłowych ogłoszona lista robotników. Prawybory odbędą się 26 lutego, wybory zaś delegatów 3 marca. Wybory odbędą się w osobnych, przeznaczonych na ten cel lokalach w fabrykach. Osobom prywatnym jest wstęp do lokalów wyborczych wzbroniony. Wyborcy podzieleni będą na 9 grup według zawodów. Na każdy zawód przypadnie pewna liczba delegatów. Wyborcy wybierają delegatów kartkami. Przy wyborach obecne będą osoby, mianowane przez senatora Szydłowskiego.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn. Według wiadomości nadsyłanych przez korespondentów tutejszych dzienników, wnosić należy, że kawalerya japońska w połączeniu z oddziałami chunchuzów operuje daleko na tyłach rosyjskich. Ostatnia potyczka została stoczona na północ od Mukdenu, w połowie drogi do Charbina, koło mostu kolejowego odległego na 20 klm. od stacyi Gunszulin. Po stronie japońskiej były cztery kompanie piechoty i sześć szwadronów jazdy, którym pomagał silny oddział chunchuzów. Rosyanie pod dowództwem pułkownika Siennickiego, zostali otoczeni i w pień wycięci tak, że tylko kilkunastu żołnierzy dostało się do Gunszulinu.

Tanger. Przybyły tu 3 cudzoziemskie okręty z węglem dla rosyjskiej eskadry.

Tokio. Rosyanie budują kolejkę z Fuzanjenling nad górny bieg rzeki Sza. Fakt ten, w połączeniu z innymi ruchami sił rosyjskich, wskazuje na zamiar obejścia prawego skrzydła armii Kurokiego. Gen. Kuropatkin w dalszym ciągu buduje na swoim froncie fortyfikacye.

Petersburg Gen Kuropatkin telegrafuje pod datą 18 bm.: Dnia 16 bm. nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycye w miejscowości Wansiahopu nad rzeką Hun naprzeciw Sandhepu. Nasi strzelcy odparli atak, przyczem dwóch oficerów odniosło rany.

Telegram gen. Kuropatkina z dnia 19 opiewa: Japończycy ustawili 4 działa naprzeciw naszej pozycyi w Tynheczin.

Tokio. Japończycy skonfiskowali dwa parowce angielskie „India“ i „Pouderhave“, wiozące węgiel do Władywostoku.

Kopenhaga. Trzecia eskadra rosyjska przepłynęła wczoraj popołudniu koło wyspy Sansoe w kierunku północnym.

Paryż. Komisya hulska odbyła w ubiegłym tygodniu kilka poufnych posiedzeń. Jak sądzą, decyzya komisyi będzie tej treści, iż „Rożestwieński mógł mniemać, że mu grozi niebezpieczeństwo i nie można nazwać jego postępowania godnem nagany. Komisya przyjmuje przyrzeczenie rządu rosyjskiego co do odszkodowania za spowodowane straty“. Odpowiedni wniosek będzie z końcem bieżącego tygodnia przedłożony przez referenta komisyi, a następnie podany urzędowo do wiadomości rządu angielskiego i rosyjskiego. W przyszłym tygodniu na jawnem posiedzeniu ogłosi komisya publicznie wniosek ów, jako wynik swej pracy.

Nolken o sytuacyi.

W jednym z ostatnich numerów zamieściło pismo *Die Zeit* rozmowę swojego korespondenta warszawskiego z oberpolicmajstrem Warszawy, Nolkenem, o obecnej sytuacyi. Nie bardzo wierzymy w prawdziwość owej rozmowy, ale ostatecznie podajemy ją tu za owem pismem.

Na zapytanie korespondenta rzekł oberpolicmajster warszawski:

„Żyjemy rzeczywiście w „rozprzęgniętych“ (wüste) czasach i trudno wydać zupełnie trafny sąd, mimo to jednakże myślę, że ruch robotniczy — mający zresztą o wiele więcej cech politycznych, niż ekonomicznych — zostanie zgnieciony i że narodowo-polski ruch nie przekroczy pewnych granic. Polacy nie są przygotowani do powstania i możemy w zupełności polegać na tutejszej załodze, a zresztą Niemcy zmobilizowali na granicy pruskiej dwa korpusy, które jak do pułapki złapałyby rewolucyjnych patryotów polskich. Narodowo-polski ruch ogranicza się przedewszystkiem do marzeń egzaltowanej młodzieży; rodzice może z nią sympatyzują, ale na rzeczywiste czyny zapewne nikt się nie zdecyduje. Dalej Polacy, nie będący z pewnością naszymi przyjaciółmi, mają dosyć rozsądku, ażeby czekać na bieg rzeczy i nie wyciągać kasztanów z ognia dla innych. Hasła do rzeczywistej rewolucyi — jeżeli ona rzeczywiście wybuchnie — nie oczekujemy tutaj, lecz w Petersburgu i Moskwie; ta rewolucya wyszłaby na korzyść Polaków, którzy nie potrzebowaliby się narażać na niepotrzebne i przedwczesne niebezpieczeństwa.

„Co się tyczy tutejszego ruchu robotniczego i rewolucyjno politycznego prądu wogóle, to czynię tylko mój obowiązek, jeżeli staram się o utrzymanie porządku przemocą. A tego zadania z pewnością nikt nie ułatwia, zwłaszcza nie czynią tego władze, które — jak np. wysocy urzędnicy sądowi są czerwieńszymi, niż sami socyalni demokraci i grzeszą słabością. Zanim nastały krwawe dnie, prosiłem usilnie jenerał gubernatora, leżącego na łożu śmiertelnem, o zaprowadzenie sądów wojennych, ażebym mógł głównych podżegaczy uwięzić i w ciągu 24 godzin powiesić, gdyż czerwono-liberalne sądy stawiają mi tylko opór, nie udzielają zaś żadnej pomocy. Jenerał-gubernator nie uwzględnił mojej prośby, ponieważ nie chciał w ostatnich dniach życia swojego podpisywać jakichkolwiek wyroków śmierci.

„I nie miał słuszności. Nie jestem z pewnością krwiożerczym, ani reakcyjnym, ale sądzę, że byłoby lepiej skazać na śmierć 24 przestępców — których zresztą możnaby w ostatniej chwili ułaskawić — niżeli spowodować straszne dni krwawe, które nastały w Warszawie i których ofiarą padł niejeden niewinny.

- Czy sądzisz pan, że niepokoje powtórzą się? — zapytał korespondent.

„Kto wie — odpowiedział Nolken. — Ale z pewnością nie w takich rozmiarach, jak dawniejsze Dzisiaj (rozmowa ma datę dnia 16 b. m. *Przyp. Red.*) pracuje już 2000 robotników po fabrykach, od poniedziałku zaś wszystkie placówki strejkowe, w myśl mojego manifestu, będą miały do czynienia z wojskiem, gdyby przeszkadzać chciały w pracy chętnym do niej robotnikom. Niech przy tem popłynie trochę krwi. Czynię tylko mój obowiązek, bez pragnienia krwi i okrucieństwa, jeżeli chcę utrzymać porządek publiczny.

„Liczne żywioły rewolucyjne, zaopatrzone po wielkiej części w austryackie lub angielskie paszporty, przekroczyły granicę i mieszają się pomiędzy strejkujących. Agitacya ich jest niebezpieczną. Kilku zdołałem chwycić i ci siedzą w więzieniu (gdzie ogółem znajduje się około 1400 osób) inni są jeszcze wolni. Propaganda, uprawiana w Anglii i Szwajcaryi, psuje nam bardzo szyki, jestem nawet moralnie przekonany, że urzędnik angielskiego konsulatu w Warszawie (o którym niedawno tyle było mowy), Łotysz z pochodzenia był rzeczywiście w zmowie z rewolucyonistami i popierał ich plany“.

— Czy sądzisz pan, że Rosya wyjdzie zwycięsko z tego przesilenia? — zapytał korespondent.

„Jestem silnie przekonany o tem, ale potrzeba silnej ręki, a zarazem wolnego ducha, ażeby dać ludowi to, czego mu rzeczywiście potrzeba. Reformy są konieczne i nie można długo na nie czekać. Tylko sięgające głęboko i roztropne reformy uratować nas mogą od widma rzeczywistej rewolucyi“.

Myślałem — pisze korespondent — o wysokich urzędnikach sądowych w Warszawie, sympatyzujących z ruchem strejkowym; o wszystkich właścicielach dóbr, lekarzach i literatach, oświadczających się za liberalizmem, jako najdalej posuniętym; o masach robotniczych, które na pół wygłodzone pod bagnetami sołdatów stawiają polityczne żądania — i widziałem, że br. Nolken ma słuszność, mówiąc o pilnych reformach, które jedynie mogą uchronić Rosyę przed rzeczywistą rewolucyą. Ale nie widzę reformatora!

Wypadki w Królestwie.

Warszawa Tutejsi pomocnicy aptekarscy podjęli służbę po przyjęciu ich żądań przez właścicieli aptek.

Natomiast zastrejkowali pomocnicy aptekarscy w Łodzi.

Urzędnicy wszystkich warszawskich banków ułożyli swe postulaty i oświadczyli, że jeśli żądania ich do 8 dni nie będą spełnione, rozpoczną strejk.

Warszawa. Przed gmachami tutejszych gimnazyów stoi policya, a w kilku miejscach nawet wojsko.

Kilku uczniów klas wyższych, którzy przeszkadzali uczniom klas niższych w udaniu się na wykłady, aresztowano.

Z izby sądowej.

Lwów, 21 lutego.

(Rozprawa prasowa).

W maju ubiegłego roku pojawiła się w lwowskim tygodniku p. t. *Monitor* korespondencya z Kałusza, w której omawiano stosunki panujące w tamecznej radzie zboru izraelickiego. Autor tej korespondencyi uderzył ostro na prezesa zboru p. Abę Mühlsteina i na sekretarza p. Steina. Zarzucił im mianowicie, że bez uchwały zboru ściągnęli w roku 1901 i 1902 kilka tysięcy koron podatków wyznaniowych i że poprostu ukradli sześćset koron w ten sposób, że zapisali je na rachunek ludzi już zmarłych, a pieniądze wzięli sobie. Prócz tych zarzutów konkretnych zawierała owa korespondencya również kilka zarzutów ogólnikowych, tej mniej więcej treści, że gospodarka w t. zw. kahale w Kałuszu jest nieuczciwa i oszukańcza. Panowie Mühlstein i Stein zaskarżyli redakcyę *Monitora* do sądu. Wczoraj tedy rozpoczęła się przed ławą przysięgłych rozprawa, na której jako oskarżony stanął p. Władysław Matkowski, podpisujący *Monitora* jako redaktor odpowiedzialny.

Na sądzie tłómaczył się pan Matkowski w ten sposób, że nie kontroluje artykułów idących do druku, gdyż ufa zupełnie posłowi Breiterowi, który jest właścicielem *Monitora* i zajmuje się jego redakcyą. Ową korespondencyę napisał p Breiter na podstawie opowiadania czyjegoś i umieścił ją bez wiedzy pana Matkowskiego. Mimo to oskarżony ofiarował od siebie dowód prawdy. Dziś rano miało się rozpocząć słuchanie świadków w tej sprawie, lecz już wczoraj wieczór stanął kompromis, a mianowicie pan Matkowski odwołał dwa wyżej przytoczone konkretne zarzuty, a w zamian za to obaj oskarżyciele poniechali skargi.

* * *

(Sprytne oszustwo).

Trzej zawodowi pośrednicy w interesach pieniężnych: niejaki Sobel, Polturak i Steuermann postanowili tanim kosztem przyjść w posiadanie parceli w Drohobyczu, należącej do niejakiej Heleny Urbańskiej, a nadającej się bardzo dobrze do wierceń naftowych. Oszuści wyzyskali w sprytny sposób zwyczaj zakorzeniony w wielkich kancelaryach notaryalnych, polegający na tem, że na świadków do stwierdzenia tzw. tożsamości osoby zeznającej jakiś akt notaryalny, dopuszczają notaryusze „zawodowych świadków“. Tacy świadkowie są to ludzie żyjący z tego, że kręcą się około kancelaryi notaryalnych i za skromną opłatą służą za świadków do aktów notaryalnych i stwierdzają, że dana osoba, która czy to kontrakt jakiś zawiera czy zeznaje skrypt dłużny, jest im osobiście znajomą i nazywa się rzeczywiście tak a tak.

W pierwszych dniach lutego ubiegłego roku przyszedł Sobel do tutejszego notaryusza pana Zawadzkiego w towarzystwie jakiejś kobiety, która powiedziała, że nazywa się Helena Urbańska. Polturak i Steuermann, którzy właśnie zajmowali się takiem „zawodowem świadczeniem“, stwierdzili, że owa kobieta jest istotnie Urbańską. Notaryusz sporządził odpowiedni akt i Sobel wniósł podanie do sądu w Drohobyczu o intabulowanie go jako wła-

ściciela gruntu Urbańskiej. Przypadek zrządził, że adwokat drohobycki dr. Gawlik, który był zastępcą prawnym Urbańskiej, właśnie wówczas przyszedł do tabuli, by przejrzeć księgi. Zobaczywszy podanie Sobla, zdziwił się, że Urbańska sprzedała grunt swój nie zasięgnąwszy wprzód jego porady adwokackiej. Spotkawszy ją więc nazajutrz na ulicy, zapytał, dlaczego pojechała aż do Lwowa sprzedać grunt i dlaczego nie poradziła się jego. Okazało się, że Urbańska nic o sprzedaży nie wie. W ten sposób oszustwo wyszło na jaw. Trzydziestego września ub. roku odbyła się już raz rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko Soblowi, Polturakowi i Steuermannowi. Sobla skazano wówczas na cztery lata ciężkiego więzienia, a Polturaka i Steuermanna uwolniono. Sobel i Polturak uciekli do Ameryki. A tymczasem policya lwowska nie wypuszczała ze swojej opieki uwolnionego Steuermanna i oto okazało się, że właśnie on był autorem i główną sprężyną całego oszustwa. Znaleziono różne listy i telegramy, które świadczą o jego winie.

Powtórna rozprawa przeciw Steuermanowi rozpoczęła się dzisiaj. Baruch Steuermann, jest to izraelita lat około czterdziestu, właściciel niewielkiej realności w Drohobyczu, z zawodu jest t. zw. faktorem. Do rozprawy powołano czternastu świadków. Ogromnie obszerny akt oskarżenia odczytywano od dziewiątej do dwunastej w południe, poczem rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego. Wypiera się on winy zupełnie i twierdzi, że pośredniczył w interesie kupna gruntu Urbańskiej i świadczył u notaryusza o jej identyczności w najlepszej wierze. „Faktornego“ zarobił przytem 260 koron

Rozprawa potrwa ze dwa dni.

KRONIKA.

Lwów 21 lutego.

Zwołanie Sejmu galicyjskiego. Ustawa o włościach rentowych, uchwalona na ostatniej sesyi sejmowej, ma otrzymać w tych dniach sankcyę cesarską. Z powodu, że do wprowadzenia w życie tej ustawy potrzebnem jest dokonanie przez Sejm galicyjski wyboru członków do organów, zająć się mających instytucyą włości rentowych, przeto, aby rzecz nie doznała aż do jesieni zwłoki, zostanie Sejm nasz zwołany na kilkudniową sesyę wiosenną bezpośrednio przed świętami Wielkanocnemi lub też zaraz po nich.

Na sesyi tej ma być także omówioną sprawa propinacyi.

Burmistrzem miasta Sambora wybrany został ponownie dr. Józef Steurmann.

Ślub. W sobotę 25 lutego odbędzie się w kościele św. Maryi Magdaleny ślub panny Władysławy Daschekównej, córki śp. Jana, znanego przemysłowca lwowskiego, z drem Zenonem Leńką.

Zabójstwo profesora. Siedmnastoletni uczeń szkoły Aleksandrowskiej w Moskwie, Sizow, zastrzelił nauczyciela języka angielskiego Wenangera, a następnie odebrał sobie życie.

Rezolucya ludowców. Donieśliśmy już wczoraj, że na zgromadzeniu socyalistów w Krakowie przemawiał także p. Stapiński i postawił rezolucyę, którą socyaliści uchwalili. Rezolucyę tę dla przypomnienia powtarzamy:

„Stwierdzamy z ubolewaniem, że stronnictwa polskie, zwalczające dążenia ludu polskiego do równouprawnienia w narodzie i teraz, wobec wypadków z ostatnich czasów w zaborze rosyjskim, zajęły nieprzyjazne stanowisko. To nas tylko utwierdza w przekonaniu, że walka o wolność narodu, jest w pierwszym rzędzie walką o wolność ludu“.

O śmiesznej tej i niedorzecznej rezolucyi robi *Czas* następujące słuszne uwagi:

„Pomijając nieprawdziwe twierdzenie, jakoby lud polski nie był równouprawnionym w narodzie, jakoby istniały stronnictwa, zwalczające to równouprawnienie, jakoby wreszcie w ostatnich wypadkach w zaborze rosyjskim chodziło o „dążenie ludu polskiego do równouprawnienia w narodzie“, pomijając te trzy niezgodności z faktycznym stanem rzeczy, przypuszczać należy, że niezwykła niejasność rezolucyi miała zapewne ten cel, aby z jednej strony nie popaść w sprzeczność z manifestem stronnictwa ludowego, które wyraźnie wyrzekło się wszelkich mrzonek o zbrojnem powstaniu, z drugiej zaś strony nie narażać się zgromadzeniu socyalistycznemu, z którego gościnności poseł Stapiński korzystał i do którego pomocy apelował. Poseł Stapiński zapowiedział, że rezolucya przedłożoną zostanie licznym zgromadzeniom na prowincyi. Wątpimy, czy ją ludność włościańska zrozumie, natomiast pewni jesteśmy, że zajmie stanowisko potępiające tych, którzyby tę ludność chcieli porwać do nierozumnych przedsięwzięć.

Mowy tak p. Daszyńskiego, jak i innych członków stronnictwa socyalistycznego, świadczyły o wielkiem rozdrażnieniu i gniewie partyi na opinię polskiego społeczeństwa, tak jednozgodnie objawioną w ostatnich dniach. Poseł Stapiński zaznaczył z naciskiem, że przemawia tylko od siebie, by jednak słowom swoim nadać wagę, przypomniał, że mówi „jako poseł jednego powiatu, jako były poseł siedmiu powiatów, wykurzony z poselstwa znanymi galicyjskimi sposobami, jako sekretarz rady naczelnej stronnictwa ludowego, jako redaktor organu stronnictwa“.

W każdym razie znamienny to jest fakt, że przywódzca ludowców udał się do socyalistów o pomoc. Fakt ten świadczy, że między obu stronnictwami istnieje ogromna sympatya, a jeżeli do tego dodamy, że główny organ stronnictwa ludowego: *Kuryer Lwowski* występuje dzień w dzień w obronie socyalistów, ich haseł i dążeń, a główny organ socyalistów: *Naprzód* solidaryzuje się stale z partyą ludową, to przyjdziemy do wniosku, że ma racyę warszawska *Gazeta Polska*, która powiada, iż ludowcy to właściwie socyaliści ubrani w siermięgi chłopskie.

Ze Stryja nam piszą: Koroną zabawy tegorocznego karnawału był bezwątpienia wieczór kostyumowy urządzony staraniem tutejszego Towarzystwa muzycznego. Olbrzymia sala narodnego domu była wspaniale udekorowaną. Ogólnie podobały się wspaniałe toalety pań: Kazimierzowej Sawiczewskiej, Edwardowej Wołodkowiczowej, Ostrowskiej, Poźniakowej, Młodnickiej, Zapłatyńskiej, a kostyumy panien: Ireny, Celiny, Olgi Zambasowiczówien, Zofii Sobkównej, E. Kłodnickiej. Do kadryla stanęło 86 par, aranżował dyrektor Towarzystwa muzycznego p. Adam Wroński. Na bal przybyli wszyscy dygnitarze miejscowi i wielu z okolicznych obywateli ziemskich.

Grono amatorów odegra dnia 12 marca komedyę hr. Fredry „Damy i huzary“. Czysty dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

Poważany w szerokich kołach starszy inżynier miejski p. Władysław Postępski, wrócił po ciężkiej chorobie do zdrowia i objął urzędowanie.

Z Brzeżan donoszą, że tam młodzież gimnazyalna już dwa razy wybiła szyby w mieszkaniu dwóch profesorów. Śledztwo dotąd podobno nie wykryło sprawców tego złośliwego czynu.

Wykolejenie się pociągu. Pociąg luksusowy Wiedeń-Nizza wykoleił się wczoraj koło Vicenzy, przyczem zostało pokaleczonych kilkunastu ludzi z personalu. Z podróżnych nikt nie jest ranny.

Temperatura dnia 18 lutego o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —1, we wschodniej —6, w Tarnopolu —9, w Czerniowcach —6, w Wiedniu —1, tyleż w Salcburgu, w Gracu —4, w Pradze +3, Tryeście +5, tyleż w Abbazyi, w Raguzie +6, w Budapeszcie —3, w Berlinie +3, w Hamburgu +1, w Monachium —3, w Zurychu +1, w Lugano —3, w Genewie +1, w Anglii +10, w Paryżu —1, w Biarritz +11, w Nizzy +4, w północnych Włoszech —2, we Florencyi +5, w Rzymie +3, w Neapolu +5, w Palermo +5, w Madrycie 0, w Petersburgu, w Wilnie, w Warszawie i w Moskwie +2, w Kijowie —5, w Odesie —4, w Serajewie 12, w Belgradzie —10, w Bukareszcie —17, w Sofii —4, w Konstantynopolu +3, w Atenach +4.

Zamach na policmajstra. W Mohylowie gubernialnym na głównej ulicy miejskiej dokonano zamachu na życie policmajstra Rodionowa. Policmajster powracał wieczorem wraz z córką sankami do domu, gdy trzy oczekujące na ulicy osoby strzeliły do niego jednocześnie. Jedna z kul trafiła w sanie, inne przeleciały, nie wyrządzając szkody. Aresztowano dotychczas kilka osób. Na jednę z nich padają bardzo silne poszlaki co do udziału w zamachu.

Z kolei. Ruch ogólny na części szlaku Nowy Targ – Czarny Dunajec, linii lokalnej Nowy Targ—Suchahora podjęto napowrót dnia 19 b. m.

W jaki sposób oryentują się gołębie. Znaną jest rzeczą, że gołębie w ogóle, a przedewszystkiem tak zwane pocztowe, są w stanie z bardzo dalekiej odległości powrócić do miejsca, z którego odleciały. Sądzono dotąd, że w drodze oryentują się one za pomocą wyrobionego znakomicie zmysłu powonienia. Obecnie profesor Thauzies stara się przypuszczenie to obalić na podstawie spostrzeżenia, że młode gołębie nie mają zbyt wyrobionego węchu, więc choćby nawet gołębnik ich miał zapach dla ludzkich nozdrzy łatwo uchwytny, to i wtedy jeszcze nie sięgałby na paręset kilometrów. Prof. Thauzies tedy zdolność tę w gołębiu stara się wytłumaczyć wysoce wyrobionym zmysłem oryentacyjnym, czyli topograficzną pamięcią taką, jaką są obdarzeni ludzie. Inne także zwierzęta mają ten zmysł oryentacyjny. Np. pies potrafi nieraz wrócić z bardzo daleka do domu na podstawie jedynie zmysłu oryentacyjnego.

Zmarli. W Moszczanach pod Radymnem X. Dominik Stanisław Słotwiński, opat-infułat Kanoników reg. lateraneńskich u Bożego Ciała na Kaźmierzu w Krakowie, w 77 r. życia. — W Janowie pod Lwowem Franciszek Piller, emer. porucznik trenu, w 76 r. życia. — W Wadowicach Aleksander z Dąmbskich Jędrzejowiczowa przeżywszy lat 79.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 1, w poł. + 4 R. w cieniu, + 15 na słońcu Bar. 770. Idzie w górę. Prześliczna pogoda.

U lekarza. Pacyentka (zatrwożona): A silne to bicie serca czy nie jest groźne, panie doktorze?

Młody lekarz: O, bynajmniej. Wszystkie panie mają silne bicie serca w mojej obecności.

Sąsiedzi.

Handlarz wina do sąsiada, rzeźnika: Czy mógłbym kiedy zobaczyć, jak pan robi kiełbasy?

Rzeźnik: I owszem, najpierw jednak musi pan pozwolić mi zobaczyć, jak pan robi wino

Z chwili.

Ach! jaki straszliwy smutek
Dookoła zima ściele...
Z drzew zleciały listki, liście,
A z hypotek — wierzyciele!

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Program przedwyborczy komitetu miejskiego“ tylko dla miejscowych naszych prenumeratorów.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Gejsza,“ operetka, debiut Jana Janickiego, tenora, w roli Katana. — We środę „Druciarz,“ operetka Fr. Lehara. — We czwartek po raz pierwszy „Ponad siły,“ sztuka w 2 częściach, a 6 odsłonach Björnstierne-Björnsona przekład Jana Kasprowicza — W piątek i w sobotę „Ponad siły“. W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666,“ operetka C. M. Ziehrera. Wieczorem „Ponad siły“.

Colosseum w Pasażu Hermanów od 16go lutego do 1 marca. Goście z Warszawy: Adolfina Zimajer, Antoni Fertner, Wincenty Rapacki i Leopold Morozowicz występują w jednoaktowych operetkach: „Węglarze.“ „Piosnki tyrolskie,“ „Lizka i Frycek,“ „Krew nie woda“ itp., oraz reszta programu z nowych pierwszorzędnych sił atrakcyjnych podług wielkich plakatów. Ceny zwykłe. Początek punktualnie o 8 wieczór.

Kronika krakowska.

Dzisiejszej nocy umarł adwokat dr. Leon Horowitz. Od lat 12 był on prezydentem krakowskiej rady wyznaniowej izraelickiej i przeprowadził na tym urzędzie wiele ważnych spraw. W radzie miejskiej zasiadał od r. 1888 i należał do najważniejszych sekcyi i komisyi, gdzie pracował z pożytkiem dla miasta. Dla zasług swych otrzymał był order Franciszka Józefa.

Literatura i sztuka.

* **Marya Sandoz**: *Legendy*. Kraków. Nakładem „Księgarni katolickiej“ dr. Miłkowskiego. 1905.

Bardzo sympatyczną książeczkę wydała świeżo krakowska księgarnia dra Miłkowskiego; jest to zbiorek legend o NMP. Piętnaście rzewnych opowiadań, niedługich, napisanych wierszem gładkim i dobrym. Książkę swoją przeznaczyła autorka dla młodzieży. Lecz przypuszczać wolno, że i nie młodzież znaleść może miłe zadowolenie w tych wierszykach pełnych wdzięku, prostoty i pięknego, rzewnego natchnienia religijnego. Z piętnastu zawartych w tomiku utworów, każdy jest równie piękny, trudno jednak streszczać wszystkie; weźmiemy więc np. szósty, zatytułowany „Róże Jerychońskie“.

O kwiatku uroczy,
A nikły, drobniutki,
Czemu nęcisz oczy
I rozwiewasz smutki?

Czemu drżą z radości
Twe listki czerwone?

A kwiatek odpowiada:

Ku Maryi z miłości
W tem zaciszu płonę.

Nie szukam w tem życiu
Ni gwaru, ni ludzi;
Bo miłość w ukryciu
Jedynie się budzi.

Do niebios kielichy
Podnosić ja wolę,
Zalegam kraj cichy —
Jerychońskie pole.

Tu wszystko na oko
Umarłe dla świata,
Lecz w górze wysoko,
Duch Maryi ulata.

I patrzy miłośnie
Na kwiateczek mały,
Co w pamięć tu rośnie
Cudu dla Jej chwały.

I dalej kwiatek opowiada, jak Marya z Dzieciątkiem na ręku uciekała przez pustynię do Egiptu. Noc była i ciemno. Ni Marya ni Józef wśród pustyni nie mogli znaleźć drogi. Stanęła Najświętsza Panienka i trwoga ją zdjęła, bo z piasku poczęły wypełzać gady. Wtem Bóg uczynił cud. Na pustyni nagle wyrosły kwiatki i niby szkarłatna wstęga, znaczą drogę. Więc Marya dziękuje Bogu i prosi, by odtąd na wiosnę kwiat ten zawsze zakwitał w pustyni. Też odtąd każdej wiosny szkarłatnym kobiercem pokrywa on pustynne piaski.

I zeschłej roślinie
Dość kropelki rosy,
A znowu rozwinie
Skrzydełka w niebiosy.

Książeczka pani Sandoz wydana jest bardzo pięknie, w niewielkim formacie, ze złoconym brzegiem, w pięknej okładce płóciennej — kosztuje 1 K.

Z targów zbożowych.

Wiedeń 19 lutego.

(Z.) Tydzień ubiegły zaznaczył się w obu połowach monarchii nowem a bardzo znacznem podrożeniem otrębów i w ogóle wszystkich artykułów pastewnych. Za grube otręby płacono loco Wiedeń 6 koron 80 halerzy za 50 kilo, za mąkę na paszę 7 koron 60 halerzy. Takich cen tych artykułów nie było już od lat kilkudziesięciu, a zauważyć też należy, że są one obecnie wyższe niż były w sierpniu, tuż przed wydaniem zakazu wywozu paszy. Teraz bowiem dopiero w całej pełni odczuwać się daje brak paszy, a nawet właśnie w ubiegłym tygodniu wiele stowarzyszeń i spółek rolniczych, w przypuszczeniu, że uchwalony już przez obie izby Rady państwa kredyt zapomogowy 15½ miliona koron, zostanie lada dzień wyasygnowany, poczyniło znaczne zakupna artykułów pastewnych, co przyczyniło się niemało do podniesienia się ceny.

W pszenicy i życie przeważała przez cały tydzień miniony silna tendencya cen, pomimo, że termin otwarcia żeglugi na Dunaju jest już bardzo bliski, a z reguły to otwarcie żeglugi wpływa na obniżenie się cen. Wszelako już od kilku tygodni podaż zboża, a osobliwie pszenicy na Węgrzech jest tak niesłychanie mała, że sfery handlowe oswajają się z myślą, że nawet po otwarciu żeglugi na Dunaju nie ma co liczyć na znaczniejsze dowozy pszenicy węgierskiej, a tak samo nie ma co liczyć na dowozy z krajów bałkańskich, gdyż i tam rolnictwo jest w bardzo krytycznem położeniu. Najlepiej chyba ilustruje to fakt, że w ciągu ubiegłego tygodnia rząd rumuński zakupił 1.400 wagonów kukurudzy i rozdzielił ją między rolników na zasiew.

Tylko w jęczmieniu przeważała słaba tendencya cen, gdyż zarówno miejscowi kupcy jak i ajenci firm zagranicznych prawie wcale nie interesowali się tym artykułem.

Dzisiejszy stan zapasów głównych gatunków ziarna, nagromadzonych w Wiedniu, jest następujący: pszenicy 122 wagonów, żyta 64, jęczmienia 117, owsa 794, kukurudzy 236, mąki i otrębów 198, soczewicy 32 wagonów.

Płacono loco Wiedeń za 50 kilo: Za pszenicę cisańską (78 do 82 kilo) 10·60—10·95, za banatkę (78 do 80 kilo) 10·40—10·65, za słowacką (77 do 80 kilo) 10·20—10·50, dolno-austryacką (78 do 80 kilo) 10·25—10·50, za rumuńską (78 do 82 kilo) 10·20—10·50.

Za żyto słowackie (72 do 75 kilo) 8·05 do 8·20, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·90—8·05, austryackie (73 do 76 kilo) 8·00—8·15.

Za jęczmień morawski 9·00—9·80, z doliny Morawy 8·00—8·50, słowacki 8·15—8·75, ze stacyi nad środkowym Dunajem 7·45—7·80, północno-węgierski 8·60 9·35, cisański 8·25 do 8·75, jęczmień na paszę 7·40—7·70.

Za kukurudzę węgierską płacono 8·15—8·25, La Plata (argentyńską) 8·00—8·15, Cinquantin 8·40—8·80.

Za owies węgierski w pośledniech gatunkach płacono 7·40—7·50, średnie gatunki 7·45 do 7·65, prima 7·55—8·10.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne)

Paryż. Ojciec Syvetona wystosował do generalnego prokuratora pismo, w którem stanowczo protestuje przeciw zatwierdzeniu uchwały, wstrzymującej śledztwo w sprawie zgonu syna. W bezwzględnych słowach wyraża się przytem ojciec Syvetona o sędziach, o wdowie po Syvetonie i jej córce.

Budapeszt. Rada nadzorcza węgierskiego zakładu kredytowego uchwaliła z zysku, wynoszącego 4,644.000 wypłacić dywidendę po 38 K. od akcyi, 800.000 przekazać do funduszu rezerwowego, a 343.000 na nowy rachunek.

Rzym. *Osservatore Romano* donosi, że Papież wysłał do cara depeszę kondolencyjną, za którą car telegraficznie podziękował.

Belgrad. Skupczyna przyjęła ustawę o zamianie szkoły wyższej na uniwersytet, złożony z fakultetów: filozoficznego, prawniczego, medycznego i technicznego. W miejsce wydziału teologicznego zostanie na wzór rosyjski założona akademia duchowna.

Konstantynopol. Koło miejscowości Kulkus, przyszło do starcia pomiędzy wojskiem a bułgarskim oddziałem powstańczym, wspieranym przez miejscową ludność. Bandę rozproszono, przyczem kilka domów uległo zniszczeniu. Wojsko tureckie miało 20 rannych i zabitych.

Wiedeń. Ministrowie: skarbu dr. Kosel, rolnictwa hr. Buquoy i czeski minister rodak dr. Randa otrzymali godność tajnych radzców.

Bruksela. Trybunał apelacyjny zatwierdził wyrok I instancyi w procesie o spadek po królowej belgijskiej i uznał, że kontrakty ślubne panujących są traktatami politycznymi. Nieuzasadnione jest przeto żądanie unieważnienia kontraktu ślubnego króla Leopolda.

Budapeszt. Grupa posłów chorwackich w sejmie węgierskim na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła trwać przy ugodzie z r. 1867 a przy głosowaniu na prezydenta Izby oddać swe głosy na kandydata liberalnego.

Berlin. Parlament głosował wczoraj nad traktatami handlowymi, a najpierw nad traktatem z Austro-Węgrami. Po dłuższej dyskusyi nad pierwszym zasadniczym paragrafem, głosowano na wniosek socyalistycznego posła Singera imiennie i przyjęto ten paragraf 192 głosami przeciw 53. Resztę traktatu wraz z konwencyą weterynaryjną, przyjęto w zwykłem głosowaniu.

Petersburg. Tutejszy konsystorz ogłasza w gazetach inserat z doniesieniem, że X. Gapon, którego miejsce pobytu jest nieznane, pozbawiony został godności duchownego.

(Depesze popołudniowe)

Petersburg. W. ks. Paweł Aleksandrowicz (stryj cara) otrzymał napowrót dawną swoją rangę jenerała i godność adjutanta carskiego. (Był w niełasce z powodu, że się ożenił z wdową po pułkowniku Pistelkorsie. *Przyp. Red.*).

Wiedeń. Zwołana przez hr. Dzieduszyckiego konferencya przewodniczących klubów, w której wzięli udział przewodniczący prawie wszystkich stronnictw parlamentu, uchwaliła przy wyborze prezydenta Izby ponownie głosować na hr. Vettera. Wielu mówców oświadczyło, że Izba winna jest hr. Vetterowi taką satysfakcyę, ponieważ postąpił on względem Sternberga zupełnie poprawnie.

Komisya wojskowa wybrała przewodniczącym p. Lupula, który otrzymał 11 głosów. 8 głosów padło na p. Włodzimierza Gniewosza.

Warszawa. Oto jeszcze niektóre szczegóły o zgromadzeniu rodziców w sprawie młodzieży szkolnej: Na salę przybył kurator okręgu naukowego Szwarc i wyraził zdziwienie, że w obecnej chwili, gdy przygotowują się w Petersburgu tak ważne reformy, młodzież, nie czekając na ich rezultat, występuje ze swemi wymaganiami. Co gorsza, ruch ten młodzieży objawił się w Warszawie w sposób burzliwy, tak, że władza mimo wszelkiej wyrozumiałości, nie może spokojnem okiem na niego patrzeć i stłumić go musi. Mówca zachęcał rodziców, aby współdziałali z władzą w uspokojeniu młodzieży, a potępił prasę polską, że na tem polu żadnych usług nie oddaje, owszem rozsiewaniem fałszywych wieści wzmaga jeszcze rozjątrzenie.

P. Ignacy Chrzanowski zaznaczył na to, że prasa polska nie może uspokajać, z tej prostej przyczyny, że cenzura nie pozwala jej nic o szkole pisać, i wszystkie wiadomości szkolne przychodzą do niej przebywszy poprzednio przez brudny filtr *Dniewnika warszawskiego*. Mówca prosił kuratora, aby przynajmniej o tydzień wstrzymał otwarcie szkół, tymczasem rodzice wpłyną uspokająco na młodzież.

Kurator odpowiedział wymijająco.

Po przemówieniu adwokata Pepłowskiego zaznaczył kurator, że nie dziwi się wcale, iż naród z taką przeszłością, z taką literaturą i sztuką, jak Polacy, domaga się szkoły polskiej. (Huczne oklaski). Z drugiej jednak strony nie wiem — mówił kurator — czy Polska do tego stopnia jest już zjednoczona z Rosyą, że nie potrzeba się obawiać wytworzenia wroga wewnątrz naszych granic.

Użyty przez kuratora wyraz „kraj przywiślański“ wywołał burzę protestu. kurator tłumaczył się, że nie jest politykiem.

Na żądanie zawieszenia wykładów aż do końca roku szkolnego nie dał Kurator wyraźnej odpowiedzi.

Birmingham. W kopalniach „Virginia“, należących do Towarzystwa „Alabama Steel and Wire Comp.“ zdarzyła się eksplozya w skutek której zginęło 107 osób.

Wojna.

Londyn. Jak donoszą do *Morning Post* z Szangaju, Japończycy w Niuczwanie oczekują ataku Rosyan i z tego powodu z pośpiechem budują fortyfikacye.

Tokio. Prasa tutejsza uważa wszystkie pogłoski pokojowe za przedwczesne.

Siły Rosyan i Japończyków nad rzeką Sza wynoszą razem około 700.000 ludzi; pozycye jednych i drugich są silnie ufortyfikowane. Lewe skrzydło Kuropatkina składające się z 6 dywizyi, zostało rozszerzone aż do miejscowości Kwania, gdzie znajduje się silny oddział rosyjski. Kuropatkin przebywa obecnie w Huskun. Rosyanie rozwijają żywą działalność przed prawem skrzydłem japońskiem. Najmują oni chunchuzów i polecają im, aby podpalali magazyny japońskie. Siedmiu Chińczyków, którzy dostali się w ręce Japończyków, zeznało, że otrzymali oni od Rosyan 600 taelów i obietnicę, iż dostaną 20.000 taelów, jeżeli podpalą magazyny japońskie. Będą oni prawdopodobnie skazani na śmierć.

Cesarz koreański prawdopodobnie uda się do Japonii.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 21 lutego. Ks. E. Sapieha z Biłek. z Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. J. Tarnowski z Wróblewic. Hr. S. Bniński i hr. R. Lamezan z Krakowa. J. Goetz z Okocima. R. Kogalniceano z Czerniowiec. A. Fedorowicz z Krzeszowic. S. Moysa z Rudnik. W. Żardecki z Łańcuta. A. Buckwitz z Wiednia. W. Serwatowski z Jezierzan. A. Misiągiewicz z Sanoka. M. Podlewski z Czernicy. G. Głogowska z Bojaniec.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 lutego. L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. St. Zawistowski z Supranówki. J. Wolgner z Komorówki. St. Nowosielski z Krosna. L. Makowiecki z Besarabii. J. Jarzymowscy z Tejsarowa. S. Pawlikowski z Bereźnicy. St. Grabkowski z Rosyi. J. Krzyżanowski z Hulcza. Dyr. Fr. Ślęk z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 21 lutego. J. Łepkowscy z Sambora. J. Kochanowski z Korszowa. A. hr. Potocki z Rymanowa. L. Schwanenfeld z Tarnowa. W. Adlersberg z Podwołoczysk. A. Israeler, B. Bogucki i W. Bełdowski z Krakowa. T. Tarasiewicz i W. Sulimirski z Borysława. B. Kopciuch z Ławocznego. K. Lipczyńscy z Król. Polskiego. K. Jawetz ze Zbaraża. G. Zgleczewski z Zakopanego. A. Turnau z Zaleszczyk. R. Schwager z Podhajec. A. Łastowiecki z Rożniatowa. Z. Pietruski z Mościsk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 22 lutego. (Giełda towarowa). Cukier 35·60—35·70. — Spirytus 48·80—49·00. Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 21 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 21 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·02.— Mąka („Fleur de Paris“) 29·70.

Budapeszt 21 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 19·88—19·90, na maj 19·68—19·70, październik 17·46—17·48; żyto na kwiecień 15·46—15·48, na październik 13·96—13·98; owies na kwiecień 14·16—14·18, na październik 12·18—12·20; kukurudza na maj 14·98—15·90. Rzepak na sierpień 22·70—22·90. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: zmienna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 21 lutego.

Marki 117·26, renta majowa 100.25, węgierska renta koronowa 98·25, akcye: austr. zakł. kredyt. 679.—, węg. zakł. kred. 781.00, anglobanku 299.00, unionbanku 558.00, bankvereinu 563.00, länderbanku 459.75, kolei państw. 653·00, lombardy 90·75, akcye kolei Elbethal 418·50, fabryki broni 579.75, tytoniowe 000·00, alpiny 523·50, Rima Muranyi 531.50, prag. Tow. żel. 2490, losy tureckie 135.75, ruble 253·25. Usposobienie: utrzymane.

Lwów 20 lutego (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 584.— do 590.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 300 do 370·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·35 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101·80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół lat 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·80 do 100·0

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 100.00— 100·70 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.000 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.90 do 99.60. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.40—100.10 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—254.70 Sto marek 117·20 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 9.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa. 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.08, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30
Z Jaworowa: 8.20, **4.45**.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.43*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.36, 6.20*, 10.5
Do Rzeszowa: 6.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.30 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 5.40*, 11.05*
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

PRZYJMUJE WKŁADKI

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wodociągi

Ogrzewania, studnie, pompy, łazienki, motory ropne

Chylewski, Hruby i Spka

Biuro techniczne

Lwów, Kopernika 15a.

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

Dla Panów

na karnawał!

Koszule po 1.50, 2 — 2.50, 2.75
Kamizelki frakowe od 4.50

Klaki, Rękawiczki

Krawaty, Lakiery „Ideal"
Chustki, Skarpetki i t. p.

poleca

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów

Plac Maryacki l. 8

---

†

KAROL LIGNAR

werkmistrz warsztatu c. k. Kolei państwowych

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł w Panu opatrzony św. Sakramentami, dnia 20. lutego 1905 roku, w 63. roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22. lutego b. r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążona Rodzina — zaprasza krewnych, kolegów i pobożnych chrześcian.

Lwów, dnia 20. lutego 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Dependance

Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmaitości

Występ najlepszych sił artystycznych

Codziennie 2 nowe senzacyjne komedye.

SZAMPAN

TISAN St. MARCEAUX

uznany we Francyi za najlepszy lekki szampan na składzie we Lwowie w handlach win:

JAN LUDWIG. ALBERT SZKOWRON HOTEL GEORGE.

Butelka 8 koron.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen**, tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. - Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Kawiarnia Wiedeńska

znakomita kawa.

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów, ul. Halicka 16, poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą poczęwszy od złr. 200.

Rządzca

ekonom, żonaty, ukończona szkoła rolnicza, tęgi energiczny rolnik, najlepsze referencye pragnie zmienić posadę. Rolnik post. restant. Lisko l. 10.

Nowość!

Krajowe odznaki kotyljonowe. Sortyment na listku paproci, zamiast w kowercie, dla jednej damy 60 hal. Setka najrozmaitszych orderów od 7 Kor. do 18 kor., również peleryny i płaszcze balowe poleca „**Szarotka**" Lwów, ul. Halicka 20.

Rydze kiszone i marynowane 5 kg. 5.80 k. opłatnie wysyła „**Biuro ogrodnicze**" Lwów, Leona Sapiehy 81.

Jarzyny, kalafiory, owoce, pomarańcze i inne artykuły spożywcze wysyła 5 kg pocztą „**Biuro Ogrodnicze**" Lwów, Leona Sapiehy 81. Detailicznie sprzedaje w handlu swym Hetmańska 8.

SYRIUSZ. Lwów, Trzeciego Maja 2 poleca tylko najlepsze gatunki kawy, herbaty, kakao i koniaki po cenach przystępnych. **Kawa palona** 1/2 klg. 2 k.

W willi przy ul. św. Zofii 18 A są do wynajęcia od 1 lipca **8 względnie 12 pokoi,** 2 pokoje dla służby, kuchnia i łazienka nadto stajnia i wozownia.

Likiery sporządza sobie każdy sam **w sposób pojedyńczy na zimno,** oszczędzając przytem 50 procent za pomocą esencyi „**Monopol**". Główny skład droguerya Menkesa, Lwów, Kaźmierzowska. Cenniki i przepisy darmo.

Prywatne doniesienia.

Pożyczki

Załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności **Reprezentacya** „Beamten Vereins" we Lwowie ul. **Kopernika 7.**

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

Doskonale odłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zamożniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. **Główne składy:** we Lwowie **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**

Cocnac

dobra, silna sorta z najprze niejszym winnym zapachem, rozsyła w beczułkach 4-litrowych za zaliczką pocztową 12 koron franco do wszystkich miejsc.

R. MAITI

Capo d' Istria.

Małżonkom

pragnącym mieć synów zamiast córek, lub przeciwnie, udzieli niezawodnych wskazówek i porad. Korespondencya pod literami **Z. Z. 50.** poste restante

Skałat.

CAPILLATOR

jest niedoścignionym leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkie powodującym bujny gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów. Usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor. Użycza panom cudowną brodę i wąsy.

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5. koron, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Główny skład: apteka pod „Królem węgierskim", Budapeszt, ulica Marokańska 2. — Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny:

ZYGMUNT RUCKER

Apteka pod „Srebrnym Orłem" we Lwowie.

Przy cierpieniach żołądkowych, przy braku apetytu, zgadze, obstrukcyi, osłabieniu żołądkowem, złem trawieniu i innych żołądkowych niedyspozycyach używać należy

Brady żołądkowych kropli (dawniej **maryazelskich**)

jako pobudzających apetyt i wzmacniających żołądek ogólnie i z najlepszym skutkiem. Cena flaszki z przepisem użycia **80** hal. podwójna flaszka K **1·40.**

Do łaskawego względu! Aby przy zakupnie otrzymać rzeczywiście tylko te, Publiczności od kilku dziesiątek lat znane pod nazwą „**Maryacelskie krople**", a nie naśladowane tylko, dlatego należy wyraźnie żądać

„Brady krople żołądkowe"

które są opakowane w czerwonych marszczonych pudełkach i oprócz obrazu Matki Boskiej jako markę ochronną muszą mieć mój podpis C. Brady

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Gdzie niema na składzie, wysyła główny skład

C. BRADY, Apteka, Wien I., Fleischmarkt

za poprzedniem nadesłaniem, albo za zaliczką sześć małych flaszek kor. **5**; trzy wielkie kor. **4·50** franco.

NAJWIĘKSZY W KRAJU SKŁAD NASION

BUKIETY

artystycznie wiązane:

ŚLUBNE, BALOWE, KOTYLIONOWE

POLECA NAJTANIEJ ZAKŁAD OGRODNICZY,

M. Woliński

we Lwowie — PLAC MARYACKI 8.

Dla Prowincyi w specyalnem opakowaniu — Dla Komitetów balowych i Towarzystw Kasynowych znaczne ustępstwa.

NAJWIĘKSZY W KRAJU SKŁAD NASION!

Stado w Torskiem

zostanie dnia 15 marca 1905 w drodze dobrowolnej publicznej licytacyi rozprzedane, na sprzedaż 108 koni, bliższych szczegółów udziela

Zarząd dóbr Torskie stacya kolei — telegraficzna i poczta w miejscu.

PIERWSZE GAL. TOWARZYSTWO AKC. DLA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

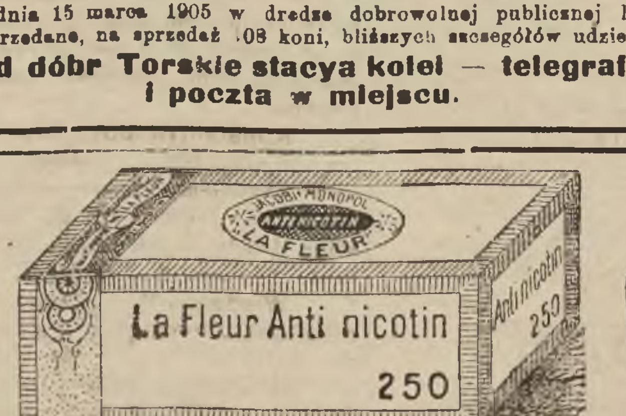
(Przedtem: „SPÓŁKA KOMANDYTOWA JULIANA WANGA" WE LWOWIE, UL. KOŚCIUSZKI 10. parter.

poleca: **NAWOZY SZTUCZNE** TYLKO WŁASNEGO WYROBU.

Gwarancya składników.

CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ ODWROTNIE.

SPECYALNE NAWOZY POD KARTOFLE, BURAKI, CHMIEL, TRUSKAWKI I DRZEWA OWOCOWE.



Niesłychany skutek! Antynikotynowe cygaretowe hilsy w cygaretowych pudełkach. Główne zastępstwo dla Lwowa w trafice „Specialitet" Fabryka Jacobi. Wien VIII, Pianistörstrasse.